



Wiosna 1918 na Dworcu Głównym

2018-03-29

Wiosną 1918 r. krakowski dziennik „Czas” - nawet w niespokojnych czasach schyłku habsburskiej monarchii poważny i konserwatywny - donosił: „Przyzwyczailiśmy się już do rozmaitych rzeczy, między innymi do tego, że na kolejach giną już nie tylko przesyłki pocztowe, ale także pakunki, nadawane w podróży jako bagaż, ale nawet te, które mamy przy sobie w przedziałach. Ciemność w wagonach i na stacjach sprzyja tym znikaniom”.

Michał Kozioł

Autor zacytowanych wyżej słów miał niewątpliwie rację. W czwartym roku wojny na cesarsko-królewskich kolejach źle się działo, a Kraków niestety nie był pozytywnym wyjątkiem. Potwierdzała ten fakt - i to w sposób wręcz przerażający - statystyka. W roku 1914 zanotowano na krakowskim Dworcu Głównym 170 przypadków kradzieży, w roku 1917 było ich 1198, a w roku 1918 (do 15 kwietnia) - aż 1200! Komisarz Józef Warczewski, kierujący „C.K. Inspekcją Policji na głównym Dworcu w Krakowie” - a więc osoba najbardziej kompetentna - przewidywał, że „jeżeli zatem w tym stosunku kradzieże w bieżącym roku mnożyć się będą, to przyjąć można, iż z końcem roku osiągną cyfrę bliską 5000!” Jakie jednak były przyczyny takiego stanu rzeczy? Zdaniem komisarza Warczewskiego przyczyna była tylko jedna, czyli trwająca już prawie cztery lata wyniszczająca wojna, której tragiczne skutki odczuwali wszyscy, zarówno wojskowi, jak i cywile. Dlatego też wszyscy kradli.

Wojacy i rabusie

Jak można przeczytać w raporcie szefa dworcowego posterunku policji, noszącego dumną nazwę „inspekcji”, nie wszystkie odkryte na krakowskim dworcu kradzieże popełniono na miejscu. Wiele transportów kolejowych ograbionych zostało przed przybyciem do Krakowa. Dotyczyło to zwłaszcza wagonów ładowanych w urzędzie pocztowym. Także i bliżej krakowskiego dworca zdarzały się przypadki pustoszenia pociągów towarowych. Szczególnie złą sławą wśród kolejarzy cieszyły się okolice Kłaja i Podłęża. I w podkrakowskim Prokocimiu nie brakowało specjalistów od kradzieży wagonowych. Kapitan Antoni Stawarz, oswobodziciel Krakowa, który 31 października 1918 r. zainicjował przejmowanie władzy z rąk austriackich, wspominał w swoich pamiętnikach, że funkcjonowała tam banda dezerterska, która „urządzała napady na pociągi towarowe”. Prokocimscy rabusie pozostawali w dobrych stosunkach z kolejarzami, którzy „nie bezinteresownie informowali bandę o cenniejszych przesyłkach i grożącym niebezpieczeństwem”. Grupą kierował Józef Badzioch. Był to, jeżeli wierzyć kapitanowi Stawarzowi, człowiek „inteligentny i nadzwyczaj sprytny”, który zresztą także bardzo zasłużył się przy oswoadzaniu Krakowa.

Natomiast na samym krakowskim dworcu wojna także przyniosła istotne zmiany, które musiały skutkować zwiększeniem kolejowych kradzieży. Przede wszystkim znacznie zwiększył się ruch osobowy i towarowy, w związku z czym powiększono obszar dworca, który rozciągał się teraz od ul. Lubicz aż do Łobzowa, i zbudowano na nim wielu budynków użytkowanych przez wojsko. To dlatego kręciło się po dworcu wielu żołnierzy. W czwartym roku wojny cesarskich wojaków karmiono już bardzo lichy. Żołnierze byli tak wygłodniali, że ogrodnicy z Czarnej Wsi i Krowodrzy żalili się, że warzywa z ich pól kradną żołnierze i to należący do elitarnego, złożonego z wiedeńczyków 4. pułku piechoty, czyli tak zwanych deutschmeisterów, stacjonującego wówczas w Krakowie. Przejeżdżające przez dworzec wojskowe transporty dostawały co prawda posiłki,



lecz były one tak skąpe, że cesarscy wojacy rozchodzili się po dworcu w poszukiwaniu jedzenia. W bufecie kolejowym też raczej nie mogli zaspokoić głodu. W tej sytuacji, jak pisał w swoim raporcie komisarz Warczewski, żołnierze „upatrują za wagonami, w których znajdują się środki żywnościowe, i obrabowują je”. Przełożeni, nawet oficerowie, co zresztą było zupełnie zrozumiałe, wszyscy byli przecież frontowcami, nie reagowali, kiedy ich podwładni rozbijali skrzynki oraz pakiety i zabierali „środki żywnościowe”. Autor raportu lojalnie przyznawał, że głodni żołnierze szukają przede wszystkim jedzenia, ale działając w ten sposób, „dają sposobność do kradzieży innym, a w szczególności personelowi kolejowemu”.

Zmartwienia komisarza Warczewskiego

Także obsługa pocztowa dworca była poważną przyczyną zmartwień komisarza Warczewskiego. W swoim raporcie pisał on bowiem: „Obecny personel pocztowy, składający się z wojska, dziewcząt i młodocianych robotników jest nieodpowiedni, a to dlatego że wojsko otrzymując niewystarczające pożywienie z powodu głodu, kradnie przesyłki... dziewczęta chciwe znowu na ubiory i stroje jak halki, bluzki, pończochy etc. nie mogą sobie rzeczy tych sprawić, a wiedząc, że takowe mogą się znaleźć w przesyłkach pocztowych, takowe rozrywają i obrabowują, wreszcie chłopcy, po prostu niedorośli, chciwi są także na środki spożywcze i rozmaite łakocie i przyjemności jak ciastka, papierosy itp. więc szukają w przesyłkach za tymi rzeczami, a 10 proc. z nich jest karanych policyjnie czy też sądownie, czego urząd pocztowy przy przyjmowaniu ich do służby tego nie bada”.

Sposób lokowania przesyłek też był daleki od doskonałości. W raporcie można przeczytać, że „czterech robotników ładuje wagon, dwóch stoi i podaje do wagonu, dwóch ma układać w środku, a praktycznie rzucają, ci w środku rozrywają”. Często zdarza się, że „pakunki czekają na załadunek bez żadnego dozoru”. Generalnie trzeba stwierdzić, iż „załadowanie przesyłek do wozów pocztowych odbywa się opieszale, nienależycie i nieostrożnie – pakiety są rzucone – rozbijają się, są gniecione – rozbite podniecają chciwość”.

Autor raportu twierdził, że aby zapobiec tym powszechnie praktykowanym kradzieżom, „Trzeba by postawić przy każdym wagonie organ policyjny”. Rzecz jasna, nie było to możliwe, bo dworcowy komisariat dysponował bardzo skromnym personelem. C.k. agenci Naleśnik i Procyk co prawda „odznaczają się nadzwyczajną gorliwością, umiejętnością i pilnością”, ale nie są w stanie upilnować całego dworca. Aktywność obu agentów potwierdziła statystyka – od 1 stycznia do początku kwietnia 1918 r. aresztowali 65 osób za kolejowe i 33 osoby za pocztowe przestępstwa, a wśród zatrzymanych – co warto szczególnie podkreślić – był nawet sierżant. Mimo takich sukcesów we dwóch nie mogli zapobiec wszystkim kradzieżom.

Specjaliści od kolejowych rabunków

Złodzieje w austriackich mundurach dobrze współpracowali ze złodziejami cywilnymi. W marcu 1918 r. ujęto „szajkę złodziejską, która przez dłuższy przeciąg czasu operowała po wozach kolejowych i pocztowych, kradnąc pakunki”. Szefem grupy był Michał Chwała, cywil. Współpracowali z nim dwaj landszturmiści: Jan Duczek i Tomasz Maciejowski. W ich kryjówce znaleziono „mundury i płaszcze wojskowe oraz składy prowiantów, pochodzące z kradzieży”. Straty, jakie spowodowała działalność złodziejskiej, cywilno-wojskowej trójki, wyceniono na kilka tysięcy koron. Jednak Chwała i współnicy byli drobnymi złodziejami w porównaniu z dwiema



dużymi, działającymi na krakowskim Dworcu Głównym złodziejskimi grupami. Kierowali nimi dobrze policji znani specjaliści od kolejowych kradzieży Grylewski i Heretyk. Tego ostatniego udało się wiosną 1918 r. agentowi Pocykowi zatrzymać na gorącym uczynku. Było to bardzo spektakularne aresztowanie, bo przyłapano w trakcie dokonywania kradzieży Heretyk, nie zważając na niebezpieczeństwo, rzucił się do ucieczki. W pewnym momencie i on, i ścigający go policjant, znaleźli się między dwoma pociągami. Jak podkreślał w swoim raporcie komisarz Warczewski, mimo to Pocyk nie zrezygnował z ujęcia przestępcy, „ścigał go po torach kolejowych pomiędzy szybującymi wagonami, a w pościgu przewrócił się i poranił sobie kolana”.

Nawet mając tak ofiarnych, lecz jednocześnie tak nielicznych podkomendnych, nie można było wiele zdziałać. Podsumowując swój raport, komisarz Warczewski stwierdzał, że dopiero wystawienie co najmniej 40 stałych posterunków zapobiegłoby kradzieżom na krakowskim Dworcu Głównym. Pisał, że nie ma innego wyjścia, „gdyż wobec dzisiejszych stosunków (zdegenerowanie, zdziczenie, głód) mogłyby tym kradzieżom zapobiec jedynie, że się wyrażę »zalenie« całego dworca organami kontrolnymi i to nie wojskowymi, lecz policyjnymi”.